№. 196. w Piątek — dnia 24. Sierpnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 22. Sierpnia. — Nietylko król, ale jeszcze poseł austryacki Prokesz i meklenburgsko-szweryński poseł (brat przyrodni feldmarszałka Hajnaua) hr. Herrenstein, otrzymali wiadomość drogą nadzwyczajną w sobotę wieczorem o wypadkach we Węgrzech. Króla uwiadomił o tém hrabia Benkendorf z Warszawy wysłany przez cesarza Mikołaja, a do Wiednia zawiózł tę wiadomość następca tronu rossyjskiego.

Niedawno temu oddaliło się tu kilku chłopców ze szkół do Węgier, w celu walczenia za wolność i niepodległość tego narodu; stroskani rodzice dopędzili dzieci swoich w Lübben i z niemi powrócili do Berlina w nocy z 19. na 20. Sierpnia.

Francya.

Paryż, d. 18. Sierpnia. — Wiele osób, a szczególniéj na giełdzie utrzymuje, że wkrótce nastąpi zmiana ministerstwa. Szczególniéj dzienniki legitymistów potwierdzają ich zdanie przez występowanie codzienne przeciw Dufaurowi i tak zwanym innym liberalnym członkom gabinetu. Trudno atoli przypuścić aby to przesilenie w ministerstwie wywarło swój skutek przed otwarciem posiedzeń zgromadzenia prawodawczego. Aż do téj chwili teraźniejsze ministerstwo kierować będzie losami Francyi. Nieulega wątpliwości, że wówczas Dufaure i Passy ulegną. Być może, że minister Dufaure jeszcze wcześniéj wystąpi z ministerstwa, z powodu intryg i nieprzyjemności które go codzień spotykają, a szczególniéj dla tego, iż się opierał utworzeniu osobnego ministerstwa policyi, które Ludwik Napoleon chce przeznaczyć swemu poufnemu towarzyszowi wszystkich awantur Fialinowi de Persigny i że niechciał zamianować osławionego Carlier prefektem policyi paryskiéj, człowieka od którego skinienia zawisło w Paryżu, czy którego prowadzą do więzienia bez przyczyny, lub z niego bez podania powodów wypuszczają. Samo podejrzenie jego wystarcza do osadzenia kogokolwiek w więzieniu. Paryzki prefekt policyi Rebillot niedosyć się wydaje być sprężystym, to jest zbyt mało anti-repubikańskim stronnictwu ministra Fallaux. Prefekt ten jest polityczným elektykiem, a stronnictwo to żąda, aby prefekt był rojalistą. Takim jest Carlier. Tymczasem minister spraw wewnętrznych pan Dufaure niemógł być dotychczas nakłonionym do usunięcia Rebillota i do zamianowania pana Carlier wszechmocnym baszą Paryżan. Na nieszczęście dla stronnictwa Falloux może nawet Dufaure liczyć w sprawie paryzko-policyjnéj na jenerała Changarniera, który wielkim jest przyjacielem Rebillota, starego żandarma. Changarnier woli widzieć Rebillota swego starego przyjaciela pref.ktem policyi, niż pułkownikiem żandarmeryi, bo paryzki prefekt policyi może być daleko użyteczniejszym komendantowi gwardyi narodowéj w departamencie Sekwany, niż pólinwalida od żandarmeryi. Stronnictwo Falloux odgrywa szczególniejszą intrygę i chce przeprowadzić swojego kandydata mimo oporu stawionego przez Dufaura i Changarniera.

Sąd paryzki otaxował policzek dany starcowi Gastier ze stronnictwa góry przez Piotra Bonapartego na posiedzeniu publiczném zgromadzenia prawodawczego na 200 fr. Dzienniki stronnictwa góry przypominają, że Raspail wypoliczkowawszy swego kolegę poza salą, a więc nie publicznie, skazany został na dwa lata więzienia i robią uwagę, co to jest, być kuzyenem prezydenta rzeczypospolitéj.

Sprawa Piotra Napoleona zwabiła mnóstwo słuchaczy na salę sądową, tak że i przyboczna sala nimi była zapełniona. Były tam dwa obozy: imperyalistów i montaniardów, z których każde stronnictwo swego przeciwnika witało świstaniem i hukaniem, a zwolennika przyjmowało wiwatami. Na słowach i wykrzyknikach uszczypliwych nie brakło. Gdy sędziowie poszli na ustęp, przyszło nawet do dyalogu, jak w sporach za rzymskich czasów, kiedy jedni popierali Wespazyana, drudzy Witeliusza.

Imperyaliści. Ha! kanalie, nie odebraliście jeszcze dobréj nauczki, ale przy pierwszém spotkaniu, to was podskubiemy.

Socyaliści. Reakcyonaryusze obrzydli; kupiliście sobie sędziów, którzy wskazują Raspailla, a kuzyna prezydenta uwalniają. Ale cierpliwości! my to wam oddamy. Samiście przywrócili gilotynę, pójdziecie pod nią, możecie być pewni, że was nie pominiemy, ani was, ani waszych przyjaciół.

Imperyaliści. Wy złodzieje, rabusie, rozbóje, nie będzie rady z wami, aż się was w sztuki pokraje. Doczekacie się nie długo św. Bartłomieja (kiedy król Karol IX. i dwór jego strzelali z okien do napędzonych Hugenotów, jak do kaczek.)

Socyaliści. Wrzeszczcie i groźcie, wszakże kara sprawiedliwości ludu was nie minie.

Oto próbka dyalogu dwóch stronnictw, jak go naoczny świadek, w korespondencyi L'independance belge, przytacza. Nie wiele on znaczy, ale daje miarę nienawiści stronnictw naprzeciw sobie i krwawego dramatu, gdy raz przyjdzie do starcia się. — Uderzyć w twarz reprezentanta ludu, jest to dać policzek wszechwładztwu ludowemu. Wszakże wolno to kuzynowi prezydenta rzeczypospolitéj, zapłaci za to tylko 200 fr. — Z rozpraw sądowych pokazało się, że Piotr Napoleon Bonaparte ma lat 33 i urodził się w Rzymie na wygnaniu, w Paryżu jest szefem batalionu; zaś Antoni Gastier jest lekarzem i ma lat 60.

Eugeniusz Carpentier, redaktor odpowiedzialny dziennika la tribune des peuples, aresztowany 13. Czerwca, został wypuszczony na wolność.

List arcybiskupa paryskiego do ministra spraw wewnętrznych, o którym wspomnieliśmy, jest następującéj osnowy:

»Panie i wielce szanowny ministrze. — Dowiaduję się przez pana Pasiniego, posła z Wenecyi o smutnem jéj położeniu. Zanim ulegnie to miasto bohaterskie, do którego najwykształceńszych i najprzywiązańszych dzieci on należy, zanim dotkną je wszystkie klęski, które mu grożą, czuję się znaglonym do podania ostatniéj na korzyść jego prozby.

»Obcy całkiem polityce i jedynie, jak wiesz, zajęty świętą służbą moją, nie chętnie mięszam się do świeckich spraw narodów, częstokroć tak powikłanych; lecz kwestya niniejsza jest w moich oczach znakomicie moralną, jest kwestyą sprawiedliwości, ludzkości i wysokiéj oświaty. Trudno by mi było tłumić dłużéj jeszcze w méj duszy bolesne uczucie, którego doznaję wystawiając sobie, w jaki sposób rozwiązaną zostanie. Przypominam sobie także, iż często w czasach dawniejszych kościół wznosił głos swój w obronie miast i ludów nieszczęśliwych. Nakoniec niemogę ostatniego usiłowania, którego, niestety! czuję całą słabość, którego, bezzskuteczności obawiam się aż nadto, odmówić prozbom naglącym rządzców weneckich. Jeśli ich świat tak dalece opuścił, iż poniekąd zmuszeni zostali uciec się do nas, abyśmy bronili ich sprawy, osądź czy moglibyśmy tak nieczułymi pozostać i odebrać im tę ostatnią nadzieję, my, którzy ich sprawę za tak sprawiedliwą i świętą uważamy.

»Wenecya mogła rościć sobie prawo do jednego z tych trzech położenia: albo do niepodległości zupełnéj, gdyby ją popierał los wojny i pomoc wielkich narodów europejskich; albo do kapitulacyi zaszczytnéj z istotną dla przyszłości rękojmią, gdyby jéj usiłowania nieszczęśliwie wypadły i jéj nadzieje zawiedzione zostały; lub nakoniec — gdyby opuszczoną była od całego świata i oddaną dawnym panom swoim — do poddania się na mocy warunków przynajmniéj znośnych, które ratują jeśli nie więcéj, to życie i honor obywateli.

»Pierwsza nadzieja Wenecyi, nadzieja słusznéj i sprawiedliwéj niepodległości spełzła na niczém; o téj już ci nie mówię, panie ministrze; mówiłem o niéj do szanownego poprzednika twego. Zrozumiałem natychmiast z jego słów, że niepodobna pod tym względem przezwyciężyć uroszczeń Austryi, osobliwie po ostatniém jéj powodzeniu we Włoszech. Wojną tylko możnaby ją było zmusić do uznania takiego wypadku. Byłoby może nieco sławy i nieco rozumu w takowym postępku — ale żyjemy w czasach, w których toczą wojnę tylko dla realnych i bezpośrednich interesów.

»W takiém więc położeniu pozostała dla Wenecyi i dla jéj przyjaciół oczywista konieczność przemyśliwania tylko nad drugą przypadkowością, nad zaszczytną kapitulacyą, zawierającą dla przeszłości niepamięć, rękojmię dla przyszłości. Pan Drouyn de Lhuys obiecywał, iż użyje dyplomacyi francuzkiéj w tym duchu. Wenecya zniżała czoło swoje; z bolesném poświęceniem oddawała prawa swoje najdroższe; rzuciła grubą zasłonę na obraz ojczyzny; wyrzekła się pamiątek swéj dawnéj potęgi, wyrzekała się nadziei, że kiedyś wpośród jéj wysp opuszczonych pojawi się ruch życia, sława i bogactwo; przystawała na to wszystko po walce bohatersko wytrwałéj, po rewolucyi wolnéj od wszelkich nadużyć, gdy obronna raczéj męztwem swojém, niż okopami, otoczona współuczuciem Europy, w oddaleniu jeszcze od siebie trzymała wrogów. Wenecya czyniła to wszystko; ale to dla Austryi nie było dostateczném.

»Austrya odrzuca wszelkie koncesye, wszelkie obiegi konstytucyi; nie słucha już pokornych reprezentantów mocarstw obcych; niechce w żadne wchodzić układy. Sama chce narzucić zbuntowanemu miastu warunki teraźniejszości i przyszłości. A jakież to warunki? Czy można je przyjąć, czy można je znieść? Austrya, która nie przyjmuje ani żadnego nakazu, ani żadnéj rady, czy w postępowaniu swojém z Wenecyą użyje jakiéjkolwiek choćby wspaniałomyślności? Czy nie przymusi nieszczęśliwego miasta, aby wybierało między hańbą, a rozpaczą?

»»Poddać się na łaskę i bez warunków obciążyć lud brzemieniem niezmiernego długu, pod którym uledz musi, wypędzić z miasta pięciuset oficerów marynarki z ich rodzinami i wysłać ich w nędzy na wygnanie, wybrać z pomiędzy najznakomitszych obywateli czterdzieści ofiar, które przebaczenie amnestyi nie zasłoni, zaprowadzić despotyzm wojskowy wyuzdany i bez granic z wiecznym prawie stanem oblężenia, któremu towarzyszyć będą codzienne rozstrzelania i swywolne podatki«« — otóż są, ile słychać, austryackie warunki; tak Austrya karze zbrodnię tego ludu, który śmiał korzystać w danéj chwili z położenia Włoch i kilku pomyślnych okoliczności, aby przypomnieć sobie jestestwo i chcieć sobą samym pozostać.

»Wenecya przyjąć nie może takich warunków; postanowiła raczéj nim je podpisze zagrzebać się pod gruzami swemi. Czy Francya, czy oświecona Europa zezwolić może, aby jéj takowe warunki narzucono? nie ma już zatém łączności i solidarności między ludami? nie ma już zatém ponad pośledniemi prawami, które nadać mogą dawne traktaty lub świeże zwycięztwa, praw odwiecznych sprawiedliwości i ludzkości! nie ma zatém nietykalnych zasad, któreby choć tyle tylko ludowi zaręczyły godności, siły i wolności, ile potrzeba, aby nie umarł!

»Wiem co polityka odpowie. Mamy tylko podwójną alternatywę: zostawić wszelką wolność Austryi, zostawić jéj wszelką wolność nadużywania zwycięztwa, albo też wypowiedzieć jéj wojnę. Polityka wzdryga się i może ma słuszność po sobie, przed ostatnią alternatywą. Co do mnie jednak, nie uwierzę nigdy, że kwestya na tém stanowisku stanęła, że nie ma żadnéj środkowéj drogi, na któréj Francya mogłaby wystąpić narzucając się do pewnego stopnia bez krwi rozlewu.

»Kto wolen od wszelkiego własnego interesu staje się obrońcą słabych i uciemiężonych, ten silnym jest i może odzywać się głośno. Taka rola Francyi przystoi, przystoi także, ile mi się zdaje, Anglii. Gdyby obadwa te mocarstwa w téjże saméj sprawie działały wspólnie, czyżby wtenczas Austrya mimo znanego swojego oporu nie musiała ustąpić; czyżby grozić mogła wojną; czyż chciałaby nowych szukać nieprzyjaciół w czasie, kiedy ledwo w stanie jest odbronić się tym, których już ma? Możnaby łatwo pojąć, że Austrya posunęłaby się do ostatniéj ostateczności, gdyby jéj kto narzucał haniebne ofiary; lecz skoroby od niéj wymagano jedynie, żeby nie była nadto okrutną i nadto niezbłaganą dla nieszczęśliwego ludu, który przemocą broni i losem politycznych przeobrażeń stał się bezpośrednią cząstką jéj państwa — któż mógłby sądzić natenczas, iż uparcie wzbraniać się będzie?

»Takie dzieło godne jest Francyi. Biada rządowi, któryby suchém i obojętném okiem patrzał się na konanie i śmierć zwalczonego narodu! Cóż mówi historya i cóż po wsze czasy mówić będzie potomność o tych, którzy zezwolili na zabójstwo i rozszarpanie Polski? Wenecya jest mniejszéj wagi wprawdzie, ale prawo małego państwa niemniéj jest święte, jak prawo państw wielkich.

»Pracować dla zbawienia Wenecyi lub wstrzymać przynajmniéj całkowitą jéj zagładę byłoby godném także ministra, który kieruje obecnie naszemi zewnętrznemi stosunkami. Umysł jego wzniosły dostrzedz musi zasad ukrywających się tam pod sromotą wypadków. Dusza jego szlachetna i tak przystępna natchnieniom prawdziwéj wolności powinna być pełną współczucia dla tak wielkiego i wzniosłego nieszczęścia. Niechaj niedozwoli, aby powiedziano kiedykolwiek, że za czasów jego ministerstwa dyplomacya francuzka nieużyła ostatnich środków, aby wstrzymać nielitościwe zamiary Austryi i zachować od zupełnéj zatraty kraje weneckie.

»Nie mówię tu już o obietnich, które uczyniono Wenecyi, o nadziejach, które jéj poddano, o wsparciu nawet, które jéj użyczono. Mówię jedynie o Francyi, o interesie jéj sławy i jéj godności. Mówię także o sławie ministra, który dla nas jest drogim. Zaklinam go, by oczy swoje zwrócił raczéj ku adryatyckiéj zatoce niż ku Wiedniowi. Otóż tam są posłowie Wenecyi, opuszczeni, odepchnięci. Niechaj przyjdzie im w pomoc, niech weźmie w swe ręce ich sprawę i niechaj pewnym będzie, że w takim razie uzyska niewygasłe prawo do wdzięczności tych wszystkich, którzy kochają sprawiedliwość, nieprawości nienawidzą.

»Wybacz mi, panie ministrze, że przemówiłem w sposób tak godny ciebie i proszę cię, żebyś raczył przyjąć najszczersze zapewnienie mego szacunku i mego najczulszego przywiązania.«

† Maryan-Dominik-August, arcybiskup paryzki.

Anglia.

Londyn, dn. 17. Sierpnia. — Polacy wypędzeni z Paryża, przybywają tutaj. Mówił mi Dudléj Stuart, że pisał do prezydenta, wystawiając mu całe barbarzyństwo tego postępowania względem Polaków, przypominał mu jego własne położenie i t. d. Na to tylko frazesami sentymentalnymi mu odpowiedziano, i pan Drouyn de l'Huys poseł francuzki w Londynie to samo mu powtórzył: że Francya nigdy nie odmawiała i nieodmawia gościnności, ale — ale — ale i t. d. Wszakże to ale nic więcéj nie znaczy, jak najwyraźniejszy ukaz swego imperatorskiego wieliczestwa. Bóg wie jak się to wszystko skończy — długo tak potrwać nie może — to niepodobno. Te paliatywy nie goją — ale drażnią — nie gaszą — tylko popiołem żar przysypują. Blanc i Caussidière tylko czekają, rychło im się pora wydarzy wrócić. Rząd dzisiejszy francuzki, pominąwszy wszystkie niezmierne trudności, które sobie w sprawie rzymskiéj na kark sprowadził, okropnie tę swoją reakcyą i to nadużycie zwycięztwa przypłaci. To zwycięztwo, które teraz rząd osięgnął — nie jest bynajmniéj manifestacyą większości w opiniach ludu — ale li tylko przeważającą siłą kapitałów, i złem prowadzeniem przeważnéj partyi, sprowadzone.

Włochy.

Komissya papieska, nazywana powszechnie od ludu rzymskiego tryumwiratem czerwonym, przystąpiła wreszcie do zamianowania 3 wydziałów ministerstwa, a mianowicie prałat Savelli obejmie sprawy wewnętrzne i policyą, adwokat Giunsanti wydział sprawiedliwości, a Galli finanse. — Monsinior Camillo mianowany komissarzem nadzwyczajnym dla prowincyi, który to urząd przednim Savelli sprawował. O tyle zdaje się kwestya administracyi rozstrzygnięta, że dla państwa papieskiego obmyślono ministerstwo mięszane z księży i ludzi świeckich; ale może ten nowy porządek rzeczy jest tylko tymczasowy, nienależy zawcześnie wniosków na przyszłość wyprowadzać. Nowy minister finansów, rodem Korsykanin, ale wychowaniem i skłonnością polityczną Rzymianin, uważany powszechnie za męża posiadającego znakomite zdolności; poprzedzających stosunków adwokata Giunsanti nieznamy; Savelli piastował dawniéj urząd znaczny w ministerstwie, którego wydział mu teraz powierzono. Papież, jak słychać przed powrotem swoim ma zwiedzić Neapol, Loretto i Bolonią i w jednem z dwóch miast ostatnich na dłuższy czas zabawić. Ma podobno także zamiar osobiście udzielić błogosławieństwa wojsku francuskiemu, podziękować za pomoc daną, i żołnierzom rozdać oznaki. Uroczystość ta jednakże jak mówią odbędzie się nie w Rzymie ale w bliskości Albano. Z nany Dr. Pantaleoni został jednakże, mimo wstawienia się Oudinota, z Rzymu wyganym; środek tak surowy wywrze wpływ nader niepomyślny. — O Garibaldim niema pewności czy istotnie dostał się do Wenecyi, jak niektórzy utrzymują, czy też ukrywa się jeszcze w Volano. Donieśliśmy już, że Austryacy według wzoru powszechnie teraz używanego pacyfikują państwo rzymskie, i rozstrzelali już księdza Bassi, ale według dzienników włoskich podobno oni po bitwie pod S. Angelo dnia 20. z. m. zabranych do niewoli żołnierzy Garibaldego wszystkich bez wyjątku rozstrzelali. Czy podobne postępowanie narzucających się opiekunów zjedna przychylność ludu do rządu miejscowego, czy jeszcze bardziéj ich a nawet obojętnych rozjątrzy, pozostawiamy to do sądu każdego zdrowo myślącego, ale że prawa do tak dzikiéj surowości niemieli, chyba prawo mocniejszego prawo przemocy, o tém wcale wątpić nie można. Na posiedzeniu konsystorza w Gaecie odbytem dnia 2. m. b. uchwalono podobno, aby dawną konstytucyą zastąpić radą stanu (Consulta di stato) z głosem stanowiącym w sprawach finansowych i zarządu wewnętrznego, a zdoraczczym tylko we wszystkich innych okolicznościach. — Parlament turyński był dnia 13. w kościele San Giovanni na nabożeństwie żałobnem za duszę Karola Alberta. — Głoszą, że powodu odwołania hrabiego Thurna jako naczelnie dowodzącego korpusem oblężniczym pod Wenecyą szukać należy w wycieczkach pomyślnych, jakie Wenecyanie nie dawno temu zrobili w celu zaopatrzenia się żywność; na któréj im zbywało; posądzają bowiem jenerała, że dla zapobieżenia temu rozporządzenia jego z powodu nieznajomności sztuki wojennéj lub opieszałości były niedostateczne.

Rzym, dn. 10. Sierpnia. — Stan Rzymu jest do tego stopnia niepocieszającym, iż ztrudnością przychodzi coś o nim wspomnieć. Życie publiczne zupełnie przerwane; wszelkie organa opinii publicznéj milczeć zmuszone. Stronnictwo liberalne wszelką nadzieję straciło; nie znajdując żadnego punktu oparcia nieśmie nawet umiarkowanych życzeń głośno objawić. Wzdrygają ramionami i jedynie w kołach zaufanych nasłuchać się można żażaleń żółcią zaprawionych, które jasno wykazują, iż pojednanie z rządem duchownym jest rzeczą niepodobną. Zamianowano trzech ministrów, ale najważniejszy wydział spraw wewnętrznych i policyi oddano znów w ręce prałata, monsignor Savelli. Dwóch drugich chce dzisiajszy Giornalo di

Roma jako osoby świeckie przychylności ludu zalecić. Atoli minister sprawiedliwości, adwokat konsystorski Giasanti, jest przynajmniéj wpół duchowny, owa postać dwuplciowa, monsignor świecki. Galli nakoniec zdaje się jest osobą tak podrzędną i małego znaczenia, iż mu nawet finansów stanowczo powierzyć nie można było. Ucisk z powodu braku pieniędzy jest taki jak wprzódy. Papierków bankowych nikt przyjmować niechce, gdyż rząd niezagwarantował ich na nowo. Obawiają się nawet bankructwa, lubo jak się zdaje bez uzasadnienia. Korrespondent z Rzymu do dziennika konserwatywno liberalnego Evenement w Paryżu pisze z dnia 10. t. m., że w Gaecie odbyło się nowe posiedzenie konsystorza, na którém uchwalono przenieść w razie potrzeby stolicę papiezką do Bolonii. Papież ustanowił nowy order dla tych, którzy z zapałem rewolucyą zwalczali, i ozdobił nim już jenerała Filangieri, za zbombardowanie Neapolu, i Wimpfena.

Turyn, 14. Sierpnia. — Ratyfikacya pokoju nadeszła, a z nią odezwa feldmarszałka Radetzkiego, nadająca Lombardom tak nazwaną amnestyą. — Piemończycy czytali ją z oburzeniem. Wszakże nie pozostanie izbie nic więcéj, jak przystać na warunki pokoju. Wojska nie ma i pieniędzy nie ma, a zatém trudno wojnę prowadzić. W onéj odezwie powiada Radetzki:

„Wielu obywateli lombardzko-weneckich, wydaliwszy się z kraju w skutek wypadków politycznych, wróciło napowrót bez przeszkody ze strony rządu, który ich do odpowiedzialności żadnéj niepociągał. Dowiedziawszy się, że są jeszcze inni, którzyby radzi powrócić chcieli, a zatrzymani są za granicą przez ludzi burzliwych i złośliwych, którzy oczerniają wspaniałomyślność cesarza, z jaką postępuje względem obłąkanych poddanych swoich, oświadczam niniejszém dla uchylenia wszelkiéj wątpliwości, i zachęcenia bojaźliwych, że w ciągu miesiąca Września każdy bezkarnie wrócić może do kraju, kto z poddanych lombardzko-weneckich z powodu politycznych wypadków bawił za granicą. Wyjmują się tylko osoby niżéj wymienione na liście, które z powodu ciągłego trwania w rewolucyach i zamiarach przewrotnych, w interessie pokoju i spokojności publicznéj nie mogą być cierpiane w państwach austryackich. Także ci będą wyjęci z pod dobrodziejstwa, którzyby w oznaczonym przeciągu czasu z niego nie korzystali. Którzyby wrócić nie chcieli, albo w skutek niniejszéj odezwy nie mogli, mogą uzyskać paszport emigracyjny, stósownie do praw istniejących. Ktoby z powracających na nowo został obwiniony o zbrodnię stanu, będzie oraz ukarany i za przeszłość swoją, która się dziś umarza. Dobrodziejstwo to nie ściąga się na Wenecyą z przyległościami, dla tego, że te części kraju są jeszcze w stanie rokoszu. (podp.) Radetzky.

Wyjęto z pod amnestyi 87. osób, z samych najznakomitszych, familii pomiędzy nimi czytamy na liście hr. Gabriel Casati, hr. Józef Durini, hr. Arese, hr. Vitaliano Borromeo, księżna Belgioso, doktor Cermaschi, Grzegorz Pallavicini, książę Antoni Arese Litta i t. d. — Tymczasem mimo tych zapewnień feldmarszałka, co dzień aresztują kogoś w Medyolanie. — Obyw. Cantu z Medyolanu, wrócił na mocy ogłoszonéj amnestyi i nazajutrz go aresztowano, Mało kto będzie chciał wierzyć słowu austryackiego jenerała.

Szwajcarya.

Bern, dn. 15. Sierpnia. — Wieść o skazaniu Stecka z Neuenburga, syna tamtejszego radzy stanu, wyrokiem sądu wojennego w Manheim na 10 lat więzienia w domu poprawy sprawiła wielki smutek pomiędzy młodzieżą tutajszego uniwersytetu, któréj niedawno był współtowarzyszem. Teraz obawiają się tu o młodego Messmera, syna radzcy rejencyjnego Messmera w Bazylei, który jako lekarz był przy armii rewolucyjnéj i siedzi uwięziony w Rasztad. Po wielu nadaremnych staraniach krewnych jego, by mu los jego znośniejszym uczynić, otrzymała nareszcie siostra jego pozwolenie pomówienia z bratem w obecności oficera pruskiego. Opowiadanie jéj o ciemnem, wilgotnem więzieniu i niesłychanéj nieczystości, jaką tam zastała, krąży teraz po wszystkich dziennikach szwajcarskich, i służy za powód do rozmaitych uwag. — Liczba wychodźców obecnie w kantonie Bern przez skarb utrzymywanych wynosi obecnie 1264. Lecz oprócz tego zamieszkuje znaczna jeszcze ilość oberze i domy prywatne, która się własnym kosztem żywi. Brentano wyjeżdza za dwa tygodnie do Ameryki. Policya nasza nie doniosła jeszcze żadnemu z bawiących tutaj naczelników powstania o ostatniéj uchwale rady związkowéj. Być może nawet, że rząd tutajszy jeszcze raz zrobi przedstawienie do rady federacyjnéj, gdyż rodzaj wykonania przepisu niezapewnia bynajmniéj losu wygnańców na przyszłość. Albowiem wydział policyi szwajcarskiéj niewystawia paszportów, jak wprzódy postanowiono, wprost do państwa dającego przytułek, ale jedynie do głównego miejsca tego departamentu francuskiego, gdzie wychodzca do Francyi wstępuje. Jest to tyle, mówią organa rządu berneńskiego, co wydanie policyi francuskiéj na łaskę, a Szwajcarya nie miałaby późniéj prawa protestowania, gdyby policya francuska wychodzców książętom niemieckim wydać miała, czego ona teraz dopuścić się jest zupełnie zdolną. Niejest to przytułkiem bezpiecznym, jaki rada związkowa wygnańcom wyrobić chciała.

Austrya.

Wiedeń, 20. Sierpnia. — Cesarz dowiedziawszy się, że następca tronu rossyjskiego przybył do Wiednia i udał się do Ischl, aby się z nim tam widzieć, natychmiast ztamtąd wyjechał i przybył wraz z rzeczonym następcą tronu do stolicy. Na wielkie uroczystości się zanosi z powodu przybycia tego gościa. — W Pradze uwięziono byłego pułkownika huzarów Földwary z rozkazu ministra wojny. — Minister wojny Giulay znajduje się w Raab i wezwał komendanta Komorou do poddania się. Podobno przybył oficer rossyjski od Görgeja z rozkazem, ażeby Klapka poddał fortecę rzeczonemu oficerowi. Dotąd rzeczony komendant nieusłuchał rozkazu.

Wiedeńskie dziennik nie niewiedzą o wypadkach na południu Węgier, domyślają się przeto, że się odbywają układy pomiędzy Węgrami a Rossyanami, z pominięciem Austryaków.

— Gazeta wrocławska według prywatnych korrespondencyi zamieszcza gmatwaninę dyplomatyczną, która wypadków ostatnich węgierskich nie wyjaśnia. I tak powiada korrespondent jéj wiedeński: Przybycie następcy tronu rossyjskiego obudza nieźmiernie ciekawość ludu, ponieważ się ten dorozumiewa, że przyjazd carewicza ma styczność ze sprawą węgierską. Pełno tu obiega domysłów, co się stało w Węgrzech, a im większą w tém rząd zachowuje tajemnicę, tém pogloska przypisuje większy podstęp polityce rossyjskiéj. Inni sądzą, że rola, którą odgrywa pruska monarchia w Niemczech główným jest powodem, dla czego starają się o jak najspieszniejsze załatwienie sprawy węgierskiéj i na ten koniec wielkie czynią koncessye Madziarom, ponieważ książe Schwarzenberg niemoże dłużéj czekać aż Prussy wyraźniéj z pretensyami (?) wystąpią. Z tego powodu ma 50,000 Rossyan z 50,000 Austryaków pozostać w Węgrzech, a reszta 100,000 wojska w połączeniu z przeorganizowaną armią węgierską ruszyć przeciw Prussom, o których sądzą, że jeszcze wczas zwiną chorągiewkę i że nie przyjdzie do wojny. (??!!) Jeżeli zgadza się to z prawdą, jak zaręczają, iż Rossya podjęła się pomiędzy Węgrami a Austryą roli pośrednika, natenczas Austrya mało co zyszcze, bo o podbiciu Węgier zapomocą broni, ani mówić niemożna, a Rossya potrafi wyciągnąć zyski swoim sposobem z tego położenia rzeczy. Nie dosyć że austryacka armia straciła na honorze przez przywołanie Rossyan napomoc, ale jeszcze ten wstyd ponosić musi, iż nie odwadze, ale zdradzie przypisać trzeba ukończenie powstania węgierskiego.

Drugi korrespondent tak się rozwodzi nad wypadkami ostatniemi węgierskiemi: obawiano się w ostatnim czasie robotników wiedeńskich, którzy wiele fabryk opuścili, mówiąc, że chcą służyć w gwardyi ruchoméj, tak pamiętnéj z rewolucyi wiedeńskiéj; w tém nadeszła nagle wiadomość o poddaniu się Görgeja, któréj nawet czarnożółci z początku wierzyć nie chcieli, porównywając i usposobienie ludności wiedeńskiéj i rycerski charakter Görgeja. Teraz kiedy fakt ten nieulega już wątpliwości, tłumaczą go sobie w następujący sposób. Görgej ma brata w służbie austryackiéj, jest szwagrem byłego ministra wojny barona Cordon, a więc łatwy był do niego przystęp krewnym. Od dwóch miesięcy obiegały wieści, że Görgej ma zamiar poddać się Austryi i tylko zbyt uciążliwie rościł warunki. Chciał stopnia jeneralskiego w armii austryackiéj i tym podobnych rzeczy. Ten zamiar wzmógł się w nim podczas interwencyi rossyjskiéj. Koszut z tego powodu popierany niezachwianym charakterem Bema zostawał w nieporozumieniu z Görgejem. Dwa stronnictwa przeto się utworzyły w obozie Madziarskim, jedno chcące układów i mające za naczelnika Görgeja, (stronnictwo arystokracyi), drugie żądające walki z naczelnikiem Koszutem, który roskazał dzieło angielskie o wojnie hiszpańskiéj przetłumaczyć na język Madziarski, dla przekonania co może wytrwałość. To rozdwojenie tłumaczy, dla czego Görgej oddzielił się od armii i pozostał w Komorn, a na swoją rękę prowadził wojnę małą w północnych Węgrzech. Tyle jest rzeczą pewną, że układy toczyły się tajemnie pomiędzy Görgejem, i że Madziarom poczyniono znaczne koncessye, za co publicznie mieli odegrać rolę poddających się i skruchą przejętych, ponieważ owarte układy hańbiłyby dwóch cesarzy, że sobie z Węgrami rady dać nieumieli. Kiedy tak stronnictwo układów (magnatów) wzięło górę, Koszut ustąpił z pola i pozostawił niezaszczytną rolę pośrednictwa Görgejowi, a sam wyjechał z Bemem do Turcyi.

Królestwo Polskie.

Gazeta warszawska z 21. Sierpnia niezamieściła żadnych wiadomości z Węgier i tylko donosi kto przybył a kto wyjechał ze znakomitszych osób z Warszawy. I tak: hr. Nesselrode, jenerał lejtnant, przybył z Suwalk do Warszawy; jenerał lejtnant Łazarew-Staniszczew z Nowogeorgiewska; jenerał major Samaryn z Kalisza; Anna Albertów, małżonka gubernatora gubernii lubelskiéj, z Petersburga, i p. Albert de Lalleleand, sekretarz ambasady francuskiéj, z Paryża. — Wyjechali zaś do Austryi: książe Paszkiewicz, pułkownik gwardyi, fligel-adjutant jego cesarskiéj królewskiéj mości i Gersztenzweig, pułkownik, fligiel-adjutant; — do Petersburga, Wolkow rotmistrz, fligiel-adjutant.

JW. hr. Adam Rzewuski, jenerał-adjutant JCKM., wyjechał do Moskwy, a sztabs-rotmistrz hr. Szuwałow, fligel adjutant cesarza i króla do Węgier. — Jenerał de Lamoricière, przeniósł mieszkanie swoje do hotelu Angielsk.

Warszawa, dn. 20. Sierpnia. — Wczoraj pola za Powązkami, były świadkami wspaniałego obrzędu religijnego i wojskowego. Pomyślne wiadomości od czynnéj armii i stanowcze zwycięstwa wojsk ces. rossyjskich w Węgrzech, powtórnie wywołały uroczyste modły dziękczynne. Wszystkie wojska konsystujące w tutejszém mieście i w pobliskich okolicach składające się z piechoty, jazdy i artyleryi, miały udział w téj uroczystości.

Naprzeciw rozległe uszykowanych zastępów wojskowych w pośród błoń Powązkowskich, wznosił się namiot polowéj kaplicy. Od samego rana ulice Warszawy przedstawiały obraz pełen ruchu i życia. Ze wszech stron liczne pędziły powozy w kierunku rogatek Powązkowskich. Już o godzinie w pół do dziesiątéj rano kaplica otoczoną była świetném zebraniem członków rady państwa i rady administracyjnéj, senatorów, członków senatu, urzędników dworu ces. i urzędników cywilnych i wojskowych wszelkiego stopnia. Nie daleko stali uczniowie wszystkich tutejszych zakładów naukowych mając na swém czele zwierzchność swoją właściwą. Na kwadrans przed 10tą przyjechała księżna Jéjmość warszawska, w towarzystwie jenerałowéj de Lamoricière i księżniczki Anastazji, i otoczona gronem dam znakomitych, stanęła przy kaplicy. Wkrótce potém odgłos bębnów i muzyk wojskowych i głośne, przeciągłe okrzyki, zapowiedziały zbliżanie się Najj. monarchy, który w towarzystwie W. księcia Michała Pawłowicza o 10téj przybyć raczył, otoczony świetnym orszakiem. Kanclerz państwa hrabia Nesselrode, posłowie austryacki, francuski, pruski, oficerowie zagraniczni znajdujący się w Warszawie, nowego dodawali blasku temu orszakowi cesarskiemu. Wkrótce po przybyciu Najj. Pana, bębny i muzyki wojskowe obwieściły, rozpoczęcie uroczystości. Najj. Pan zsiadł z konia, a duchowieństwo prawosławne zaczęło odprawiać nabożeństwo. Kiedy zaśpiewano Te Deum, zagrzmiało sto jeden wystrzałów działowych. W czasie nabożeństwa wzniesiono modły do Boga za Najj. cesarza i całą Jego Najjaśniejszą rodzinę, a w końcu celebrujący wezwał błogosławieństwa Niebios dla JO. księcia warszawskiego i wojsk ces. rossyjskich. Na tém się skończył obrządek religijny, nastąpiła potém parada. Wszystkie wojska w wzorowym szyku i ruchu przedefilowały przed Najj. cesarzem, który sam raczył komenderować. Po defiladzie Najj. Pan wrócił do Łazienkowskiego pałacu.

XVIIIty Buletyn. Wiadomość od armii czynnéj. (Dalszy ciąg.)

Zupełne tylko wyczerpanie sił piechoty i znużenie jazdy, długim bardzo pochodem i szybkiém działaniem w bitwie, skłoniły mnie do wstrzymania dalszéj pogoni za rozbitym nieprzyjacielem. Musiałem także pozbierać ranionych, przygotować żywność, która w czasie odwrotu jenerała Gasforda po większéj części przewieziona została do Rothenthurmu; małą zaś część Węgrzy zniszczyli. Jako trofee z téj bitwy, mamy: 15 armat z jaszczykami amunicyjnemi, trzy sztandary i mnóstwo ręcznéj broni; zabito do tysiąca ludzi, w niewolę wzięto przeszło tysiąc szeregowych a 34 oficerów, między temi adjutanta i intendenta Bema. Nieprzyjaciel miał przeszło 14 tysięcy ludzi i 23 armat, z tych 15cie działało przeciwko główněj części oddziału, a 8 przeciwko jenerałowi Gasfordowi. Strata nasza małoznacząca: zabito nam 12stu ludzi szeregowych, raniono 2ch oficerów i 45 szeregowych. Fligel Adjutant jego cesarskiéj mości kapitan hrabia Heyden, posełanym był ciągle przezemnie z różnemi poleceniami, a wypełniał je z wielką znajomością rzeczy i krwią zimną. Przytém uważam sobie za obowiązek przedstawić waszéj książęcéj mości, że niezmordowanym i wszędzie skutecznie działającym pomocnikiem moim, był pełniący obowiązki naczelnika sztabu, pułkownik Niepokojczycki. Dostojnemu i znamienitemu temu sztabs-oficerowi, najmocniéj obowiązany jestem za punktualne wypełnienie wszystkich moich poruczeń w czasie ostatniéj bitwy i poprzedniéj rozprawy pod Szesburgiem (Segeswarem). Działanie jenerała hrabiego Klama o wiele łatwiejszém było przez to, że większa część sił nieprzyjacielskich i najlepsi dowódzcy, zwrócone były przeciwko mnie pod Segeswar, Marosz i Hermanstadt. Posunął się on z Kekeszy dwoma kolumnami na Saint-Georgii i Kezdy-Waszarhely, spotykając dość silny opór ze strony Szeklerów. Opanowawszy wąwóz Nirgecz, 3. Sierpnia doszedł do Pusznada i odparł nieprzyjaciela do Bolen. W tém starciu wojska austryackie zabrały 8 armat. Po przybyciu do Czyk-Czered. Hrabia Klam, według rozporządzenia mojego, wojska powierzonego mi oddziału wysłał, dla połączenia się ze mną a sam zostanie się w Czyk-Cered, aby tam rozbroić Szeklerów, uspokoić kraj, i zaprowadzić należny porządek prawny. Buntownicy, którzy wtargnęli do Mołdawii, wrócili już do Siedmiogrodu i rozpierzchli się po większéj części; pomimo tego, jenerał Danenberg skoncentrował między Okna i Groczesty 4ry bataliony Litewskiego pułku i dwa bataliony Wileńskiego strzelców, z 8miu działami bateryi pozycyjnéj nr. 2gi i 6tą lekką nr. 2gi bateryą, z pułkiem huzarów imienia waszéj książęcéj mości, z dwoma secinami kozaków, i zaczął maszerować do Siedmiogrodu. — 4. Sierpnia przybył on z Litewskim pułkiem do Bereszczka, a dwa bataliony Wileńskiego pułku i hurazów zostawił w rezerwie na granicy. — Uważając Bereszczk za małoznaczące miejsce, nie mogące mieć żadnego wpływu jenerał Danenberg doszedł do miasta Kezdy-Waszarhely i będzie wspólnie działał z hrabią Klemen, dla uspokojenia Harumszku. Po dwukrotném silném porażeniu Bema, przy Szesburgu i pod Hermanstadtem i zabrawszy mu, od czasu wkroczenia do Siedmiogrodu z powierzonemi mnie wojskami, 53ch armat, a przez austryaków 8miu, to jest więcéj niżeli dwie-trzecie całéj jego artyleryi, nie licząc armat zdemontowanych w czasie bitwy, dotkliwy cios zadany został Bemowi. Według ostatnich wiadomości, szczątki jego wojska rozbite pod Hermansztadtem, zwróciły się z Karlsburgskiego szose w prawo, na Balasfalwa ku Klausenburgowi, dokąd wywiezione były cały jego dobytek i wszystkie wojenne zapasy z Marosz-Waszarhely. Dla stanowczego osłonięcia całéj wschodniéj części Siedmiogrodu, z Węgrów oczyszczonéj, zostawiam oddział w Mediasz, z 8miu batalionów piechoty (Modlińskiego pułku i Podolskiego pułku strzelców); Bugskiego pułku ułanów, lekkiéj bateryi nr. 8my, dywizyonu artyleryi konnéj bateryi nr. 9ty, i dwóch secin kozaków, pod dowództwem jenerała Dika. Te wojska, częścią z Hermansztadu częścią wracające od hrabiego Klama, zbiorą się w Mediasz 29go Lipca. Celem powyższego oddziału będzie utrzymywać kommunikacye między powierzonym mi oddziałem a jenerałem Grotenhelmem, którego wezwałem, aby zajął Marosz Waszarhely, jeżeli przeciwko temu nie będzie jakich szczególnych przeszkód, żeby nie dopuszczać żadnego zbierania się buntowników i wtargnięcia ich na doliny rzek wielkiego i małego Kokela. Tym sposobem większa połowa Siedmiogrodu oczyszczona już z Węgrów, będzie osłonięta, a hrabiemu Klamowi nastręczy się możność uspokoić kraj, zaprowadzić i ustalić rząd prawy i porządek. Po nader długich, nieustannych i forsownych nadto marszach, należy wojskom dać konieczny wypoczynek, a w jeździe potrzeba przekuć wszystkie konie; niezbędne są także rozporządzenia żeby zaopatrzyć wojska w żywność i zapewnić ją na przyszłość. — Skoro tylko te wszystkie przedmioty zostaną w wykonanie wprowadzone, w tych dniach, pociągnę na Karlsburg; dla oswobodzenia téj twierdzy, i przedstawię jenerałowi Grotenhelmowi, żeby wspólnie z oddziałem jenerała Dika, wyruszył przeciwko wojskom Bema pod Klauzenburgiem stojącym, starał się je rozbić, i oczyścić z Węgrów północno-zachodnią część Siedmiogrodu. — Od głównéj armii naszéj otrzymano następujące wiadomości:

Dnia 9. Sierpnia główna kwatera armii, 4ta, 5ta i 12 dywizye piechoty z ich artyleryą, 2gi batalion strzelców oraz zbiorowa brygada 4éj lekkiéj kawaleryjskiéj dywizyi, znajdowały się w Debreczynie. Konno-górski dywizyon, oraz pułki konno-Muzułmański i Ułański J. C. W. W. K. Mikołaja Alexandrowicza, z czterema działami konnéj lekkiéj bateryi nr. 8, stanowiły w twierdzy Percz, pod dowództwem jenerała księcia Bebutowa, bezpośrednią awangardę wojsk rozlokowanych w Debreczynie. Wojska 3go korpusu piechoty, do którego przyłączono trzy pułki 2éj lekkiéj kawaleryjskiéj dywizyi, ruszyły na Gross-Wardein i zajęły go przednią strażą. Z Gross Wardein wysłane zostały przez hrabiego Rüdigera dwa oddziały ruchome; jednemu z nich, pod dowództwem pułkownika Chrulewa, polecono otworzyć kommunikacye z główną armią austryacką, drugiemu zaś pod wodzą pułkownika Mielnikowa, rozkazano w kierunku Klauzenburga zasięgnąć wiadomość o miejscu znajdowania się jenerała Lidersa. Z rozkazu hr. Rüdigera przysposobiono w różnych wioskach po drodze od Debreczyna do Gross-Wardein 60,000 porcyj chleba, w samym zaś Gross Wardein 120,000. Hr. Rüdiger doniósł, że starożytna twierdza w Gross-Wardeinie, chociaż zostaje w zaniedbaniu, może przecież jeszcze wytrzymać atak. Powstańcy pozostawili tam: 18 dział wałowych, z których kilka zagwoździonych, 550 ranionych i chorych, oraz około 200 żołnierzy austryackich z kilku oficerami, zostającemi w niewoli. Z jeńców tych utworzono oddział, któremu poruczono bronić saméj twierdzy. Ludwisarnia w okolicach Gross-Wardeinu, w któréj powstańcy odlewali swoje działa, zniszczona przez nich została przy opuszczeniu jéj; część zaś maszyn odwieziona do Arad, dokąd także cofnął się i Görgey. Oddział jenerała von der Osten Saken przybył z Tokaju do Nyregy-Gaza, Jenerał Czeodajew, mający pod swém dowództwem dwa bataliony Selengińskiego, Jakucki pułk piechoty, oraz Ochocki strzelców, 2a bataliony Kamczatskiego strzelców, 3 kompanje 2go saperów, 4ty saperów i 4ty batalion strzelców celnych, zbiorową brygadę 4éj lekkiéj kawaleryjskiéj dywizyi, 3 piesze i 2 konne baterye, oraz 3 pułki kozaków, przybył także z Tokaju do Nyregy-Gaza, gdzie otrzymał rozkaz zatrzymania się przez 3 doby, dla opatrzenia wojska w żywność. Według wiadomości powziętych dn. 28. Lipca od szpiegów, główna część wojsk Görgeja w d. 8. Sierpnia rana, znajdowała się w Nagi-Salonta, zkąd powinien był cofać się daléj w kierunku ku Aradowi. W czasie cofania się z Gross-Wardeinu ku Nagi Salanta, znajdowało się w wojsku powstańców wielu znużonych, szczególniéj zaś w piechocie. Tabory wyprawiono przodem. Według zeznań mieszkańców Gross-Wardeinu i wsi okolicznych, armia Görgeja zamierzała połączyć się z Perczelem i Dembińskim, pod Aradem. Zapewniali także, że do tych połączonych sił miał przyłączyć się i Bem. (Dokończenie nastąpi.)

Wyszły w Bruxeli dwa medale na pamiątkę zdobycia Rzymu. Są one, jakby ironiczną stroną medalu proponowanego przez rząd francuzki. Jeden z nich przedstawia z jednéj strony gwiazdę, w któréj środku umieszczony napis Rome et Venise, w promieniach zaś imiona miast głównych włoskich z napisem w okół: »drgające członki państwa włoskiego« (membres palpitans de l'Italie), na odwrotnéj stronie napis francuzki pomiędzy dwoma cierniowemi gałązkami, rzucający wyraz hańby na Bonapartego i rzplitę francuzką. Spodem napis »alians na zabicie wolności między rzplitą i despotami.« — »Interwencya w Sycylii, w Lombardyi i w Rzymie.« Drugi medal wystawia z jednéj strony bombardowanie Rzymu, z drugiéj kardynalski kapelusz, na którym kogut, zrzuciwszy jakobińską czapkę, pieje; w splotach kardynalskich franzli napis: »Coquerico! Oudinot de Reggio.« Jest to aluzya na szydercze okrzyki Rzymian, którzy nazywali jenerała, kardynałem Oudinot. (Dz. pol.)